Cena 6 hal.

Nr. 183. Kraków, Wtorek 11. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 11. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 10. kwietnia:

Wschodni i połud-wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Włoski teren.

W Goryckiem trzymała nieprzyjacielska artylerya miejscowości poza naszym frontem w ogniu. Caproniego aparat lotniczy został podczas swego lądowania w pobliżu Lucinico przez nasz ogień działowy zniszczony.

Na innych frontach trwają dalej walki działowe.

W dolinie Sugana podpalili Włosi strzałami armatnimi Caldonazzo.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na Rivę.

Na drodze do Ponale udało się nieprzyjacielowi usadowić w kilku wysuniętych okopach na południe od Sperone.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 11. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 10. kwietnia:

Zachodni teren.

W zajętych stanowiskach lejowych na południe Saint Eloi odparły nasze wojska w zupełności próby odebrania, podjęte ze strony nieprzyjacielskich oddziałów, walczących granatami ręcznymi.

Walki minowe między kanałem La Bassee i Arras ostatnimi dniami znowu się ożywiły.

Na zachodnim brzegu Mozy zostało Bethincourt i taksamo silnie wybudowane punkty oparcia Alsace i Lorraine na południowy zachód stamtąd zajęte.

Nieprzyjaciel usiłował uniknąć niebezpieczeństwa przez szybki odwrót, ale został jeszcze przez Ślązaków ujęty i prócz ciężkich krwawych strat pozostawił 14 oficerów i okrągło 700 żołnierzy w nierannych jeńcach oraz dwa działa i 13 karabinów maszynowych.

Równocześnie wypróżniliśmy niewygodne dla nas nieprzyjacielskie urządzenia, blokhauzy i schroniska w rozmaitych miejscach frontu, jakoto tuż na północ od wsi Avocourt i na południe od lasu Kruczego. Także przy tych poszczególnych przedsięwzięciach udało się Francuzom wyrządzić poważne szkody. W jeńcach stracili oni prócz kilku oficerów 276 żołnierzy.

Na prawo od Mozy opróżniono w ten sposób wąwóz na południowo-zachodnim skraju Pieprzowego grzbietu. 4 oficerów, 184 żołnierzy i materyał pozostał w naszym ręku.

Dalej na wschód i we Woevre odbywały się tylko walki działowe.

W walce powietrznej na południowy wschód od Damloup i na północny wschód od Chateau Salins zestrzelono po jednym francuskim aeroplanie. Załoga pierwszego nieżywa. Zauważono, jak jeden nieprzyjacielski aeroplan zleciał we wsi Loos, a drugi w lesie Caillette.

Wschodni i bałkański teren.

Żadne wydarzenia o szczególniejszem znaczeniu.

Naczelne kierownictwo armii.

Obsadzenie Bethincourt.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Francuskie sprawozdanie wojenne dnia 9. bm. donosi: Na zachód od Mozy trwała przez cały dzień gwałtowna bitwa na całym naszym froncie między Avocourt—Cumieres. Planowe opróżnienie wystającego kąta Bethincourt ubiegłej nocy pozwoliło nam na utworzenie zamkniętej linii, która wychodzi od reduty Avocourt, prowadzi przez pierwsze zalesione stoki na zachód od wzgórza 304 i łączy się z naszemi stanowiskami nieco na południe od skrzyżowania się dróg Bethincourt—Esnes i Bethincourt—Chattancourt. Ta cała linia przetrzymała najstraszniejsze ataki nieprzyjaciela. Na całym froncie Mort Homme—Cumieres miała niemiecka ofenzywa krwawe niepowodzenie. Ruszające naprzód z lasu Cumieres nieprzyjacielskie szturmujące kolumny zostały rozproszone i pozostawiały wiele trupów. Także ataki na Mort Homme zostały odpartc ze znacznemi stratami. Równocześnie podjęty atak nieprzyjaciela na nasze stanowiska od lasu Avocourt aż do potoku Forges natrafił na zacięty opór naszych wojsk, które nieprzyjaciela wszędzie odrzuciły.

Na wzgórzu Termitów.

Sprawozdawca „Pester Lloydu" donosi z wielkiej głównej kwatery:

„Dzięki systematycznemu działaniu możliwem było dla naszej komendy armii, po energicznem przygotowaniu artyleryjskiem, znowu zyskać ważny odcinek terenu i wydrzeć go upartemu nieprzyjacielowi, a to na zachodnim brzegu Mozy.

Stało się to mianowicie na wzgórzu Termitów, 1 klm. na południe od Haucourt, na wschodnim brzegu potoku Forges. Śląskie i bawarskie oddziały w szturmie zajęły stanowiska nieprzyjacielskie na szerokości więcej niż 2 klm. i zbliżyły się w ten sposób do wzgórza, panującego nad okolicą między Mort Homme a lasem w Malancourt. Godnem uwagi jest przytem szczegół iż wbrew dotychczasowym doniesieniom francuskim, jakoby jeszcze ciągle istniały rezerwy starszych roczników, jeńcy tutaj pobrani należeli już do rocznika 1916.

W walkach tych zaszedł też wypadek sprzeczny z francuskiem pojęciem o rycerskości a mianowicie, żołnierze francuscy, którzy się już poddali, z chwilą kiedy oddziały niemieckie posunęły się dalej pozostawiwszy ich na boku, zawrócili i chwyciwszy porzuconą broń, z tyłu naszych ostrzeliwać poczęli. Oczywiście z miejsca zostali ciężko ukarani".

* * *

Zajęcie wzgórza Termitów, o czem donosił biuletyn urzędowy z 8. bm., rozstrzygnęło o losie stanowisk francuskich pod Bethincourt. Punkt ten nad potokiem Forges, położony w oddaleniu około 7 km. na zachód od Mozy, który był od niemal tygodnia wskutek oskrzydlenia od południowego zachodu i południowego wschodu już tylko w bardzo luźnym związku z główną linią obrony, a po zdobyciu przez wojska niemieckie wspomnianego wzgórza Termitów (około 3 km. na południowy zchód od Bethincourt) groziło mu poprostu odcięcie. Według zgodnych doniesień: francuskiego z dnia 9. bm. i niemieckiego z dnia 10. bm., Francuzi w walce wręcz ten daleko wysunięty punkt ostatecznie utracili. Udało się im wprawdzie równocześnie uzyskać pewien sukces w odcinku dalej na południowy zachód położonym pod Avocourt i na południe od Lasu Kruczego, jak też na prawo od Mozy w wąwozie na południowo-zachodnim skraju Grzbietu Pieprzowego, atoli to częściowe wyprostowanie linii bojowej, przedstawiającej dotąd kilkakrotne zazębienia jest do pewnego stopnia także okolicznością dodatnią dla armii atakującej. Armia ta może bowiem obecnie równomiernie rozłożyć swe siły bez obawy o lokalne oskrzydlenia, jak to było dotąd w tym zazębionym odcinku bojowym.

Na froncie armeńskim.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą o walce d. 5. i 6. bm. na wschód od Felahie: Ponieważ okopy znajdujące się w odległości czterech kilometrów na wschód od naszego głównego stanowiska w pobliżu rzeki, wskutek opadu śniegu były zalane i przeważnie zniszczone, opróżniły d. 4. bm. nasze wojska wieczorem na rozkaz te okopy. Tylko około dwu kompanii zostawiono tam.

Dnia 5. bm. rano zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami okopy, poczem nasze dwie kompanie, zatrzymawszy kilka godzin ataki nieprzyjaciela na bagnety i granatami, cofnęły się do naszego głównego stanowiska.

Także nasze wysunięte posterunki na prawym brzegu Tygrysu cofnęły się. Wkrótce w kierunku głównego stanowiska zbliżył się nieprzyjaciel d. 6. bm. na odległość 800 metrów od naszej głównej pozycyi i wykonał atak. Został jednak kontratakiem zmuszony do cofnięcia się na dwa kilometry w kierunku wschodnim, przyczem zostawił wielu zabitych i rannych.

Nieprzyjacielskie straty oceniają na 1500 ludzi. Nasze straty są mało znaczne. Dnia 7. bm. odbywał się tylko pojedynek artyleryi.

Z innych frontów.

Konstantynopol. (B. kor.) Dnia 9. kwietnia. Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: Położenie niezmienione.

Nieprzyjacielska kanonierka uszkodzona przez naszą artyleryę, musiała być przeholowaną przez inny monitor w kierunku wschodnim.

Przy walce z wysuniętymi nieprzyjacielskimi posterunkami na zachód od Korny stracili Anglicy pięciu ludzi w zabitych i jednego rannego oficera.

Front kaukaski: Żadne ważniejsze wydarzenia.

Dnia 8. b. m. został nieprzyjacielski krążownik, który się zbliżył do Kemikliliman, zmuszony do odwrotu.

Rzekome odkrycie angielskie.

Zaprzeczenie rządu greckiego.

Paryż. (B. kor.) Greckie poselstwo w Paryżu zaprzecza urzędownie, jakoby znaleziono na Korfu szeroko rozgałęzione urządzenia do zawiadamiania i zaopatrywania w żywność niemieckich łodzi podwodnych jak też jakoby znaleziono cztery punkty oparcia łodzi podwodnych na innych wyspach. Rząd królewski wskazuje na to, że nie otrzymał od poselstw czwórporozumienia wiadomości o znalezieniu magazynów benzyny i punktów oparcia dla łodzi podwodnych i że on na każdy sposób byłby zarządził śledztwo, gdyby były dane ostateczne oznaki wskazujące na możliwość takiego odkrycia.

(Telegram Biura koresp. podał w dniu 7. b. m. doniesienie „Tempsa" tej treści jakoby krążownik angielski podczas przeszukiwania greckich wysp znalazł podstawy dla niemieckich łodzi podwodnych. Powyższe zaprzeczenie rządu greckiego wyjaśnia zatem ten wypadek. **Przyp. Red.**).

Na morzach.

Zaostrzona blokada.

Kopenhaga. (B. kor.) „National Tidende" donosi z Christiansund: Jedno z tutejszych towarzystw żeglugi parowej otrzymało z Anglii zawiadomienie, że Anglia nie dostarczy więcej towarzystwu węgla, jeżeli nie otrzyma od niego rękojmii, że towary nie będą do Niemiec eksportowane. Linia „Christiansund" będzie musiała więc niebawem wstrzymać ruch, jeżeli skądinąd węgla nie dostanie.

„Waranatsu-Maru".

Frankfurt. (B. kor.) „Frankf. Ztg." donosi z Tokio: W pobliżu Nagasaki w nocy na 31. marca zatonął parowiec „Waranatsu-Maru". Utonęło 105 osób.

„Zofia".

Londyn. (B. kor.) „Lloyd" donosi o zatonięciu parowca angielskiego „Zofia".

Uchwały naszych rolników.

Na posiedzeniu pełnego Komitetu c. k. Tow. roln. krak. odbytego dn. 7 bm. pod przewodnictwem prezesa JE. Z. hr. Tarnowskiego w komplecie 38-miu członków powzięto następujące uchwały:

Komitet c. k. Tow. rolniczego krakowskiego, zebrany na plenarne posiedzenie ponawia swoje z dnia 16 grudnia u. r. podniesione postulaty, w szczególności domaga się:

1) aby c. k. rząd bezzwłocznie dostarczył brakujących nasion zbóż jarych i roślin strączkowych do siewu wiosennego;

2) aby c. k. rząd bezzwłocznie przystąpił do wdrożenia zarządzeń, któreby zabezpieczyły nawiezienie, uprawę mechaniczną i obsiew oziminy w jesieni, ku czemu nieodzowne jest zupełne wstrzymanie dalszych poborów i rekwizycyj koni roboczych, oraz zaprzęgów.

3) aby c. k. rząd bezzwłocznie przystąpił do repekoracyi gospodarstw pozbawionych inwentarza dochodowego;

4) aby c. k. rząd bezzwłocznie podjął definitywną odbudowę zniszczonych wsi i folwarków;

5) aby c. k. rząd utworzył przy c. k. namiestnictwie Radę przyboczną dla gal. filii wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, przewidzianą § 16 rozp. min. z dnia 15 lipca 1915 L. 167 dz. u.p.;

6) aby c. k. rząd wszedł w stały kontakt z Towarzystwami rolniczemi i kraj. komisyą dla spraw rolniczych i w ścisłem z tymi fachowymi organizacyami porozumieniu, oraz przy ich czynnem współdziałaniu prowadził dalszą akcyę uruchomienia gospodarstw i odbudowy rolniczej kraju;

7) aby c. k. rząd bezzwłocznie zarządził wypłatę zalegających należytości za świadczenia wojenne;

8) aby c. k. rząd bezzwłocznie aktywował Zakład dla gospodarczej odbudowy.

II. Na wniosek Dra Jordana: Zważywszy, że skutkiem depekoracyi i ogromnego obniżenia produkcyi nawozów stajennych, bogatych w azot, zagraża znaczne obniżenie produkcyi zboża chlebowego — zachodzi potrzeba założenia w kraju fabrykacyi nawozów azotowych według projektu prof. Osowskiego w czasie jak najkrótszym tak, żeby przynajmniej na wiosnę 1917 r. rolnictwo galicyjskie mogło uzyskać nawóz azotowy.

III. Na wniosek p. Serczyka: Komitet c. k. Tow. roln. krakowskiego przedsięweźmie starania o szersze uwzględnienie reklamacyj robotników samodzielnych od służby w pospolitem ruszeniu tak, aby z nich mogły korzystać gospodarstwa włościańskie.

IV. Na wniosek p. Hallera: a) Komitet poczyni starania, aby rozporządzenie cesarskie, mające umożliwi odbudowę wsi w obrębie twierdzy, zostało natychmiast wydane i wykonane; b) Komitet domaga się takiej organizacyi obrotu zbożem chlebowem i jęczmieniem, by w gminach wiejskich i miasteczkach zostawić ilości zboża, które są potrzebne nie tylko dla wyżywienia produkujących większe ilości zboża, ale także ale także dla wyżywienia nieprodukujących zboża lub produkujących je w niedostatecznej ilości; c) Komitet domaga się, by przy ustanowieniu komisyonerów brać w rachubę wszystkie w danej okolicy znajdujące się młyny mielące n awywóz; d) Komitet domaga się podwyżoszenia cen maksymalnych za zboże przynajmniej do wysokości cen węgierskich i stosownego obniżenia cen za mąkę odpowiednio do napięcia przedwojennego cen zboża i mąki.

V. Na wnosek p. Kępińskiego: Komitet poczyni starania, by Wysoki Rząd w roku 1916/17 w powiatach górskich naszego kraju, gdzie produkcya żyta i pszenicy jest bardzo nieznaczną, pozwolił na konsumpcyę owsa przez ludność wiejską i odpowiednią ilość owsa wraz z przeznaczoną do żywienia koni i siewów wyłączył od wykupna oraz rekwizycyi;

VI. na wniosek p. Średniawskiego: Zgromadzenie Komitetu Tow. rolniczego uchwala: Komitet podejmuje jaknajenergiczniejsze starania, a) by zboże na zasiew można było zakupywać w sąsiednich gospodarstwach, za zgłoszeniem w c. k. starostwie; b) by w gminach, gdzie jedni rolnicy mają nadwyżki w zbożu, które obowiązani są dostarczyć Wojennemu Zakładowi zbożowemu, drudzy zaś nie mają żadnego zboża, albo mają go za mało, wolno było za pośrednictwem miejscowych komitetówpokryć swoje zapotrzebowanie zbożem w tejsamej lub sąsiednich gminach; c) by także jęczmień był dopuszczony do konsumcyi, gdyż krupy i kasza jęczmienna jest zwykłem pożywieniem ludności; d) by wyznaczono na paszę dla koni przynajmniej 4 kg. owsa dziennie;

VII. na wniosek Dra Dulęby: Komitet poleca Prezydyum, aby postulaty te przedstawiło Kołu polskiemu z prośbą o jaknajenergiczniejsze poparcie;

VIII. Na wniosek hr. Reya: Komitet poczyni starania: 1) aby do krakowskiej Komisyi opieki nad inwalidami powołano reprezentantów rolnictwa, 2) aby z obozów koncentracyjnych dla inwalidów dozwolono na życzenie powrócić do domu samoistnym gospodarzom i ich synom, 3) aby uruchomiono szkoły rolnicze dla kształcenia inwalidów w rolnictwie.

O sieroty wojenne.

„Dziennik Polski“ zamieścił odezwę lwowskiego konsystorza metropolitalnego „Do naszych rodzin“ i do duchowieństwa w doniosłej sprawie sierot. Powtarzamy poniżej niektóre z niej wyjątki:

Nowe pokolenia! Szczególnie o nie troską przejęty jest Kościół nasz święty, ta Macierz Wiekuista, z czułością i pieczołowitością nieustanną wiodąca dusze przez życie ziemskie ku przyobiecanej im przystani. Już od najwcześniejszych dni ich dziecięctwa pragnie Kościół przygarniać do swego łona ludzkie zastępy, poświęcać usilność całą kształceniu wątłych serduszek dziatwy, składaniu ich ku Bogu.

Zapewne Bóg łaskawy pozwoli, że wielu, może przeważna liczba tych, którzy poszli na wojnę, powróci znowu do domowych pieleszy. Lecz, ilu w tem będzie ludzi złamanych, ile kalek, aż lęk zbiera pomyśleć. Ci zaś, co przy pomocy niebios wyjdą cało z okropnych zapasów, poświęcić się będą musieli zadaniom chwili, zaspokojeniu potrzeb najbardziej piekących. Czeka ich trud uprzątnięcia śladów zniszczenia, przyprowadzenia życia znowu do jakiego takiego ładu, położenia podwalin pod budowę przyszłości. Lata upłyną, zanim to się stanie i gdy przyjdzie do samej budowy przyłożyć ręce już siwizna przyprószy skronie ocalałych uczestników dzisiejszej wojny i wzrok im się przyćmi i ramiona osłabną. Przeto zwrócą się do pokolenia, które wówczas wkroczy na widownię i powiedzą: „Poczęliśmy dzieło, wy go dokonajcie!“ I jeśli owo pokolenie będzie krzepkie na duszy i ciele, to w rozwarte wrota przyszłości wejdzie z niem jasna, pomyślną dola i ze spokojem zamknąć będziemy mogli oczy. Ale biada nam, jeśliby ci nasi następcy nie dorośli do zadań, jakie ich oczekują! Nam i im biada: nam, ponieważ wyrzutami sumienia ujrzymy się okoleni na łożu śmierci: — im, gdyż ugną się pod klątwą swej bezsilności! Więc cięższy jeszcze, niż innymi czasy, spada na wszystkich nas obowiązek, uratowania życia i zdrowia fizycznego i moralnego naszej dziatwy.

Gdy spojrzymy dokoła, widzimy, ile to po świecie uwija się ludzkiego drobiazgu, skazanego na gorżkie łzy sieroctwa. Okrutna wojna zabrała tym dzieciom ojców, a ich matki uległy zaraźliwym chorobom. I pozostało baz żadnego zaopatrzenia takie biedactwo, ze wszystkich istot najnieszczęśliwsze, bo już w dziecięctwie zmuszone dławić się gorżkiem chlebem niedoli.

Godziż się obojętnie odwracać od nich oczy i zamykać na ich wołanie? Wsłuchajmy się tylko dobrze w głos skargi sierocej. Wszak to przez usta biednej sierotki, woła Dziecię Boże zrodzone również w ubóstwie i od najpierwszych dni Swego żywota na niedostatek skazane. To Jezus puka do drzwi naszych, niechaj więc one nie pozostaną zamknięte przed sierotą Bożą! Przygarnijmy ją do siebie, przytulmy do piersi, jakby to była nasza własna dziecina; zastąpmy sierocie rodziców.

Zrozumieli to między innymi i bardzo pięknie postąpili włościanie zachodniej Galicyi. Przynosi prawdziwy zaszczyt ich uczuciom chrześcijańskim, a także ich obywatelskiemu sumieniu, iż skoro tylko pojawiła się odezwa w sprawie sierot, zgłosiło się nierównie więcej rodzin z gotowością przyjęcia dzieci pod dach swój, aniżeli było ich do rozdania. W Bogu nadzieja, że wierni archidyecezyi naszej postąpią podobnie.

Niechże więc rzesze sierot, które namnożyła wojna, znajdą opiekę, iżby kiedyś Bogu i Ojczyźnie mogły spłacić dług zaciągnięty u dobrych ludzi. Niech nie przymierają z głodu i niechaj nie rozsypią się po manowcach, kędy wszystko złe czyha na nie.

Rzeczą jest zarówno ludzi świeckich, jak kapłanów, jąć się tego dzieła zbożnego, wspierać się nawzajem, ramię w ramię, w zwartym szeregu stanąć do walki z niedolą maluczkich. Wszystkie czynniki, rządowe i prywatne, powołane do współdziałania w tym wielkim czynie miłosierdzia. Wielki on istotnie, gdyż w ogromnych rozmiarach i w najpiękniejszem wcieleniu zasad Chrystusa ma dać świadectwo Jego przebywaniu pomiędzy nami; wielki on również, albowiem zarzuca pomost między chwilą dzisiejszą a przyszłością, dla której gromadzić nam trzeba sił jak najwięcej.

Listy lubelskie.

Lublin, w kwietniu 1916.

Wojenne niedole. — Aprowizacya. — Samopomoc społeczna. — Tyfus plamisty.

Fala wojennej niedoli nie ominęła i naszego starego trybunalskiego grodu, odznaczającego się w czasach przedwojennych dostatkiem i zasobnością, jako ośrodek jednej z najżyźniejszych i najbogatszych połaci kraju.

Działa tu szereg kuchni dla inteligencyi, młodzieży szkolnej i dla robotników; celem kuchni jest łagodzenie bodaj w części panującej tu drożyzny środków spożywczych. Najbardziej zaś pocieszającym jest fakt, iż właśnie obecnie, w dniach wojennej niedoli szerzy się w społeczeństwie lubelskiem żywe zrozumienie doniosłej roli ruchu współdzielczego, czego dowodem z dnia na dzień niemal wzrastający rozwój Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego, które wątły wiodło żywot przed wojną, a obecnie coraz lepiej, pełniej i szerzej się rozwija. Stowarzyszenie Spożywcze, które w latach ostatnich zdobyło bardzo wielu członków i ogromnie rozszerzyło swą działalność handlową, posiada obecnie już kilka własnych sklepów i dzielnie walczy z wyzyskiem różnych spekulantów żywnościowych, których i tutaj, jak wszędzie, nie brakie.

Szerzy się obecnie w Lublinie tyfus plamisty. Bogate żniwo zbiera ta straszliwa choroba głównie w dzielnicy staromiejskiej, na t. zw. Żydach, gdyż panujące tam niechlujstwo ogromnie ułatwia zarazie jej niszczycielską działalność. Epidemia rozszerza się w naszem mieście coraz bardziej. Świadczą o tem poniższe dane, ogłoszone w tych dniach na łamach „Ziemi Lubelskiej“ przez miejskiego lekarza sanitarnego, dra Garbaczewskiego. Od 1. lipca z. r. do 1. kwietnia b. r. chorowało w Lublinie na tyfus 1284 osoby, przyczem liczba chorych wzrastała następująco: lipiec — 5, sierpień — 12, wrzesień — 26, październik — 38, listopad — 78, grudzień — 212, styczeń — 281, luty — 291 i marzec — 341. Procent śmiertelności na tyfus plamisty wynosił: w styczniu 1916. r. — 8%, w lutym — 5% i w marcu — 9%. W ubiegłym miesiącu zmarło w Lublinie 29 osób na tyfus plamisty i 5 na tyfus brzuszny; w dniu 1. kwietnia było w mieście 193 chorych na tyfus plamisty i 4 chorych na tyfus brzuszny. Pozatem grasują tu na mniejszą skalę: szkarlatyna, odra i dyfteryt. Szpitale są przepełnione. Wszyscy, dość liczni tu lekarze, są przeciążeni pracą. Co pewien czas władze sanitarne zamykają jakiś dom, w którym pojawił się tyfus, a mieszkańcy nawiedzonego zarazą budynku podlegają kilkutygodniowej, przymusowej izolacyi. Wyjeżdżać z Lublina bez uzyskania od lekarza miejskiego świadectwa zdrowia niewolno.

F. G.

Bogurodzica Ochrydzka.

Sprawozdawca „Vossische Ztg“ daje następujący obraz z życia mnichów greckich w klasztorach nad jeziorem Ochryda.

„Od kilku godzin podążam stromą drogą wśród gór. Wóz zaprzężony w sześć dobrych koni, tylko bardzo powoli posuwa się naprzód. Naokoło barwne obrazy życia w wojnie: obozy, oddziały ćwiczące, kuchnie i piekarnie polowe, tam dalej dynamomaszyna, która w wartkich obrotach rozpędowego koła wytwarza prąd elektryczny dla dziesiątka świateł obozowych.

Samotnie, zdala od tego gwaru, jakby drzemiąca gwiazda wśród śnieżystych grani górskich, lśni roztocz jeziora Ochrydy. Beztroskie ptactwo wodne buja wśród fali i u brzegów; zadumane czaple tu i tam przeszukują płytką toń, powietrze wypełnia się gwarem, nawoływaniem, bąkaniem. Siwe chmury gołębi skalnych zapadają w szczeliny nadbrzeżne.

Widać także kołyszące się łodzie; omszałe, tkwią przy brzegu, jakby zapomniane. Oddawna nikt ich nie używa, nikt nie przewozi bowiem pątników ku tym białym klasztorom na górze, gdzie pobożne mnichy greckie według surowej reguły z przed tysiąca lat, zdala od świata, w pogardzie jego zwodniczych blasków, żyją w rozpamiętywaniu, poście i umartwieniu. W Macedonii spotyka się wogóle najczystsze formy wschodniego chrześcijaństwa, a między niem, między tym jakby zaziemskim światem a zachodnią t. zw. kulturą nowoczesną jest przepaść. Macedonia pozostała daleko w tyle, w jej rozwoju nastąpi jednak teraz, odkąd ją zaludniły wojska niemieckie, ważny krok ku postępowi, ku nowoczesnemu sposobowi życia. Te białe klasztory na górze są dzisiaj już tylko jakby wspomnieniem tego, co było, co minęło (?). Liczba mnichów zresztą już znacznie zmalała, na górze Athos żyje ich bez porównania więcej niż tutaj. Powaga i znaczenie tych mężów pobożnych zasadzały się też w czasach ostatnich na rzeczy zgoła ziemskiej: na pracy w kierunku narodowym. Oni ściśle rozróżniali czy kto jest Grekiem, czy Serbem czy Bułgarem.

W łodzi poruszanej siłą ramion czterech wioślarzy, wybrałem się pewnego dnia do klasztoru Bogurodzicy. Po dwu godzinach jazdy byłem jednak jeszcze dość daleko od celu, wartki prąd Drinu wstrzymuje bowiem łódź i zmusza wioślarzy do znacznych wysiłków, wskutek czego od czasu do czasu muszą pracę przerywać, aby odetchnąć i świeżych sił zaczerpnąć. Krzepią się wodą z jeziora.

Ale oto powitanie. Już nas w klasztorze dojrzano i odwiecznym zwyczajem wita nas podniebny głos klasztornego dzwonka. Po półgodzinnem wiosłowaniu, w czem i ja także pomagam, stajemy wreszcie na brzegu, gdzie już oczekuje nas wysłannik klasztoru, mnich w czarnym habicie, przedstawiciel ihumena. Powiada mi, że jestem pierwszym pątnikiem w tym roku.

Ścieżką pniemy się ku górze i wchodzimy w obszar zabudowań klasztornych, częścią z drzewa, częścią z kamienia wniesionych a okalających obszerny dziedziniec, w środku którego wznosi się katolikon, świątynia Pańska, nie tak dawno dopiero ukończona. Wewnątrz żadnych osobliwości, chyba ta starożytna płyta z nieczytelnym napisem rzymskim, a umieszczona poza ikonostasem. Niewiadomo czy kamień ten pochodzi z jakiego nagrobka, czy jest to może tylko rzymski drogowskaz przydrożny z poblizkiej Via Eguatia.

Obok zwraca uwagę trapeza, refektarz, a prze

nim studzienka z kopulastem nakryciem, miejsce liturgicznych obrzędów święcenia wody, odbywanych tu w każdym pierwszym dniu miesiąca. Dalej w ścianie skalnej wykute „sanatoryum“, skalna komórka, w której sączy się woda, a zarazem miejsce, gdzie według powszechnej wiary, umysłowo chorzy uleczenie znajdują.

Zajęty oglądaniem tych miejsc, nie zauważyłem, jak dreptają podszedł ku mnie 85-letni starzec, brat Serafin, przeor klasztoru, liczącego razem tylko trzech mnichów i kilkoro ludzi służby. Dobrodusznie uśmiechnięty wyraził swą szczególną radość z tego powodu, że jak oświadczył, po raz pierwszy miał sposobność w swem długiem życiu widzieć Niemca. Jak inni mieszkańcy tych skalnych domów pokuty i modlitwy, pochodził z ludu. W ciężkiej chorobie, która go nawiedziła w dwudziestym roku życia, ofiarował się Bogu i przyjął szatę zakonną. Zauważyłem jednak, że obok prawdziwej pobożności człowiek ten wiekowy głębszej wiedzy nie posiadł, a nawet, jakby zabobonom ulegał.

...yszałem od niego dziwne zapatrywanie: twier...nowicie, że uczoność robi człowieka hardym ...m, a Bóg tylko w sercach maluczkich przemie... Pod względem jednak pracy duchowej przeszły ... zakony macedońskie pewną korzystną ewo...siaj prócz rozmyślań pobożnych pielęgnuje się ...akże wiedzę, z niektórych klasztorów wyszli ...zeni biskupi greccy.

...at Serafin pokazał mi później osobliwość klasztoru Bogurodzicy, a mianowicie święte źródło, które tylko raz w rok, a mianowicie w dniu 23. marca starego stylu wydaje wodę. W dniu tym cichy ten zakątek górski rozbrzmiewa niezwyczajnym gwarem i wypełnia się barwnem życiem, od świtu podążają bowiem ku klasztorowi ze wszech stron orszaki z okolicznych wsi bułgarskich i albańskich. U świętego źródła gromadzą się rzesze pobożnych, składając dzięki i prosząc o łaski, a wedle odwiecznego zwyczaju uważani są w tym dniu uczestnicy nabożeństwa za gości klasztoru, który też po ukończonych modłach wszystkich pątników własnym sumptem przyjmuje. To t. zw. panegyris pochłania znaczną część zasobów klasztornych, zgoła zresztą nieznacznych, a co jest najciekawsze, w uroczystości tej, niejako odpustowej, biorą udział także okoliczni mahometanie, którzy, podobnie, jak to jest przy innych okolicznościach w klasztorach syryjskich i egipskich, w tym dniu przełamują kanony nauki proroka i wchodzą w tłum chrześcijański, szukając wspólnej zabawy.

Władzę zwierzchnika nad greckim klasztorem Bogurodzicy, sprawuje nie słowiański (bułgarski) metropolita w mieście Ochrydzie, lecz albański biskup w Draczu. Zbiory biblioteki klasztornej nie są wielkie, a rzecz szczególna, brakuje w niej zupełnie ksiąg w słowiańskich językach, choć takie podobno ongiś w wielkiej liczbie tu się znajdowały. O losach tej słowiańskiej części księgozbioru w tym greckim klasztorze nic pewnego dowiedzieć się jednak nie mogłem.

Opuszczając ten niezwykły zakątek ziemi macedońskiej, zastanawiałem się nad tem, jakie losy przyniesie jej przyszłość i czy ostoi się ten świat skalnych klasztorów wobec burzliwej fali życia tutejszego w tych czasach. Czas obecny nie sprzyja bowiem życiu w odosobnieniu i kontemplacyi“.

Wojenna centrala handlowa.

W nr. 179. „Głosu Narodu“ z dnia 8. kwietnia br. pojawił się komunikat Centrali handlowej, w którym dyrekcya stara się zbijać uczynione jej w kilku tutejszych pismach zarzuty. Nie byłbym z komunikatem tym polemizował, gdyby nie to, że zostałem osobiście zaczepionym i że mi dyrekcya insynuuje informowanie fałszywe opinii publicznej z nizkich pobudek. Gdy Centrala handlowa jest Instytucyą dobra publicznego, nie wolno mi pomijać komunikatu tego milczeniem, zwłaszcza, że dyrekcya zaznacza z naciskiem, że rzeczowa krytyka, owiana poczuciem wagi i odpowiedzialności może się przyczynić do naprawy niewątpliwych usterek. Niechaj mi więc wolno bedzie przedstawić w kilku słowach istotny stan rzeczy co do działu aprowizacyjnego, który z natury rzeczy znam i dla którego pragnąłem poświęcić cały zasób swoich skromnych, długoletnią pracą zdobytych wiadomości kupieckich.

Statut Centrali mówi wyraźnie o celach Instytucyi. Myśl przewodnia twórców Centrali była jasna. Miało się podczas wojny robić znaczne zakupy, towar magazynować i przez umiejętne, tanie oddawanie go konsumcyi ...pobiegać spekulacyi i drożyźnie. To jest jasne, proste ...rozumiałe. Kalkulacya cen miała być taka, aby po...ywała koszta, ewentualnie dawała nie większe jak ... oprocentowanie kapitału udziałowego, a cały zysk ...piecki miał iść do kieszeni konsumentów. Działalność ...ntrali miała być zatem społeczną, a nie czysto kupie...ą, nie handlem en gros, jak to dyrekcya w komuni...cie swoim przedstawia. To wielka różnica i tu na...pił mój pierwszy konflikt z dyrekcyą w czasie mego ...zędowania. Dyrekcya pragnęła sprzedawać towary po ...rdzo wysokich cenach, liczyć się z konjunkturą, wy...skiwać ją dla kalkulacyi, czemu się stanowczo sprze...iłem i dałem wyraz sprzeciwu w piśmie, wystosowa...m do Dyrekcyi, w którym oświadczyłem, że lichwę ...wnościową uprawiać będę tylko na wyraźne pisemne ...ecenie. Polecenia takiego oczywiście dyrekcya nie ...ła, a ja sprzedawałem dalej, na podstawie kalkulacyi ... obywatelsku pojętej, a w statucie Centrali wskaza...j. Jeżeli podbijanie cen, uprawianie spekulacyi ma być ...dług zdania Dyrektorów-adwokatów zasadą przyjętą ...kupiectwie, to dumny jestem z tego, że zasady takiej nie wyznaję i dobrze zrobiłem stawiając swoje stanowisko nad uprawianie takich zasad.

Dyrekcya powiada w komunikacie, że starała się sprowadzać towary z krajów neutralnych. Konstatuję na tem miejscu, że dyrekcya poza sferę starań do tej pory nie wyszła. Z krajów neutralnych niesprowadzono ani $^1/_5$ części tego, co Centrala kupiła, a to dlatego, że brak było wszelkiej organizacyi w tym kierunku, gdyż na czele Instytucyi stoją ludzie nie mający najmniejszego pojęcia o organizacyi kupieckiej. Wysyłała wprawdzie dyrekcya kilkakrotnie swego protegowanego do Danii, nie zaopatrzyła go jednak w żadne pełnomocnictwa, ani informacye, których od siebie oczywiście dawać nie umiała i kończyło się to na tem, że biedak taki przyjeżdżał z tem, z czem wyjechał, dyety i płacę pobierał, zwiedził kawał świata, a nie zakupił niczego ani za halerza. Zrobiło się kilka tranzakcyj małych z Holandyą, a to dzięki moim stosunkom tamtejszym. Natomiast dopiero w marcu kupiła Centrala towarów za blisko $1^1/_2$ miliona koron w Morawskiej Ostrawie, Opawie, Pradze i Wiedniu, oczywiście od handlarzy częściowo krakowskich po cenach targowych, to znaczy spekulacyjnych. Kupiło się tylko dlatego, że po przejęciu przez Centralę interesów byłej „Hurtowni“ znalazła się Centrala w położeniu przymusowem nabywania towarów, o które coraz natarczywiej dopominały się Komitety aprowizacyjne i kupcy. Gdyby nie to, to do dziś nie miałaby Centrala niczego do sprzedawania, bo cały styczeń i luty zeszedł na pragnieniu sprowadzania towarów z dalekich krajów.

Tak więc Centrala, która przez umiejętne zakupywanie towarów w czasach dla siebie najdogodniejszych miała przeciwdziałać spekulacyi, kupowała dopiero w marcu, to jest w czasie największej „hossy“, bo po zarządzeniu przez Anglię blokady, towary w wielkich ilościach i sama niejako przez te wielkie kupna na rynkach austryackich przyczyniła się do zwiększenia „hossy“. Towary kupione w marcu za $1^1/_2$ miliona koron, kosztowałyby w styczniu i w lutym połowę tego, czyli przez robotę amatorską ludzi nie mających kwalifikacyi kierowania tego rodzaju Instytucyą, a wysuniętych na to stanowisko z innych względów, zapłacili konsumenci kilkaset tysięcy koron. Jeżeli dyrekcya bierze za złe tym, co o tem mówią i piszą i nazywa to utrudnianiem działalności, to zdaje mi się, że utrudnianie takie powinno być zasługą tych, co oczy społeczeństwa na to zwracają. Wszak opinia publiczna wie coś o tem, co się w Centrali dzieje, chociaż jej szczegóły nie są znane, skoro utyskiwania i narzekania są ogólne. Zrozumiało to C. k. Namiestnictwo, tworząc u siebie Oddział handlowy, zrozumiała tut. C. i k. Komenda twierdzy i zrozumiały kopalnie węgla, nie chcące wykonywać zleceń zarekwirowanego węgla. Zrozumieć tego tylko nie mogą ci, co najlepszymi chęciami owiani stworzyli statut Centrali, a wykonanie powierzyli ludziom nie umiejącym myśli w czyn wprowadzić.

Powołuje się dyrekcya na rzekome wskazówki ekonomistów polskich. Czy ludzie wiedzy zgadzają się na dorywcze, bezplanowe kupowanie towarów po cenach drogich, aby je po cenach jeszcze droższych konsumcyi oddawano, śmiem wątpić. Natomiast twierdzę, że zapytany o zmianie zwykły, praktycznie wyszkolony pomocnik handlowy, nazwie robotę taką amatorską. Tego nie zmieni nawet stworzony przez Centralę oddział prasowy.

Bolesław Bilikiewicz.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Od polsk. Tow. pedagogicznego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Jeszcze w r. ub. w sprawie tej wniósł zarząd główny pol. Tow. pedag. obszerny memoryał do władz krajowych i centralnych, następnie korzystając z obecności we Lwowie p. ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego i ministra dla Galicyi Morawskiego, przedstawił obu reprezentantom rządu opłakane położenie materyalne nauczycielstwa. Gdy mimo bardzo przychylnego wysłuchania życzeń deputacyi i uznania słuszności żądań nauczycielstwa sprawa ta nie została dotąd załatwioną, zarząd główny P. T. Ped. korzystając z odbyć się mającego posiedzenia Koła polskiego w d. 23. i 24. marca, wysłał do Wiednia delegacyę, złożoną z pp. J. Piórkiewicza, prezesa, J. Soleskiego wiceprezesa i członków Z. G. P. T. P., M. Sicińskiego, F: Szczurkiewicza i J. Walicy, aby dla sprawy dodatku drożyźnianego zyskać poparcie naszej reprezentacyi. Eksc. Biliński zapewnił delegacyę, że użyje całego swego wpływu co do słusznych żądań nauczycielstwa w ministerstwie skarbu i jest przekonany, że z dodatnim wynikiem, byle tylko Wydział krajowy przyszedł z odpowiednim wnioskiem. Równie życzliwe stanowisko zajęli wszyscy posłowie, z którymi deputacya tę sprawę omawiała. Następnie delegaci udali się do ministra dla Galicyi Eksc. Morawskiego i radcy ministeryalnego p. dra J. Twardowskiego, wreszcie do szefa Sekcyi ministerstwa oświaty p Madejskiego. Wszyscy przyrzekli jak najgorętsze swe poparcie, zapewniając w dodatnim wyniku, dotąd jednak sprawy tej nie można było traktować dla braku żądań ze strony Wydziału krajowego. Wreszcie udała się deputacya do szefów sekcyi ministerstwa skarbu pp. Marcka i Barecka, u których znalazła również zupełne zrozumiennie dla sprawy. P. Bareck po zasięgnięciu szczegółowych informacayi, oświadczył deputacyi, że skarb państwa przyjdzie niezawodnie z pomocą funduszom krajowym w formie zaliczki, analogicznie do innych zaliczek, już przez kraj podjętych. Gdy delegaci przedstawili projekt udzielenia krajowi na ten cel subwencyi, oświadczył, że z zasadniczych względów jest to niemożliwe.

Po zebraniu powyższych informacyi i przyrzeczeń, udała się deputacya do Białej, do p. marszałka krajowego, któremu przedstawiła cały stan sprawy. P. marszałek uznał również słuszność żądań nauczycielstwa, zawiadamiając, że na skutek wniesionego memoryału odniósł się do Rady szk. kraj. w sprawie przedłożenia obliczenia, zaznaczył atoli, że kraj z własnych funduszów nie jest w możności pokryć tak znacznego wydatku, również nie ma prawa przyjmować zobowiązań jakichkolwiek wobec rządu, gdyż uprawnionym jest do tego jedynie Sejm. Delegaci w odpowiedzi zaznaczyli, że rząd nie domaga się ze strony Wydziału krajowego przyjęcia zobowiązania spłaty ewentualnie przyznać się mającej na ten cel zaliczki, lecz żąda od Wydziału krajowego przedłożenia w swoim czasie Sejmowi odpowiedniego wniosku.

Następnie deputacya była u radcy dworu p. Okęckiego, który z całą gotowością i uprzejmością oświadczył, że w myśl pisma Wydziału krajowego zarządzi bezzwłocznie opracowanie odnośnego referatu i w jak najkrótszym czasie przedłoży go Wydziałowi krajowemu. Na podstawie powyżej przedstawionych szczegółów zarząd główny P. T. P. nabrał przekonania, że losy dodatku drożyźnianego zależą wyłącznie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie Wydział krajowy.

Wykluczyć z góry należy możność uzyskania ze skarbu państwowego na ten cel subwencyi, gdyż niezawodnie i inne kraje koronne zapukałyby do szkatuły państwowej — co będzie niedopuszczalnem w tym wypadku, jeżeli Wydział krajowy zażąda zaliczki, opierając się na fakcie, że wszystkie dochody, a w szczególności podatki krajowe w Galicyi zeszły do minimum, podczas gdy w innych krajach koronnych wpływają one normalnie. Również obawa obciążenia budżetu krajowego na przyszłość nie powinna powstrzymać Wydziału krajowego w zaciągnięciu na cel powyższy zaliczki, a to z dwóch powodów, po pierwsze dlatego, że Wydział krajowy, przyjmując na siebie obowiązek przedłożenia Sejmowi krajowemu odpowiedniego wniosku, nie przesądza dyecezyi Sejmu w tym względzie, powtóre, że gdy przyjdzie chwila ostatecznego rozliczenia się co do obustronnych pretensyi, nie ulega już dziś wątpliwości, że większe one będą po stronie rządu z tytułu rozlicznych odszkodowań, aniżeli po stronie rządu z tytułu wypłaconych lub wypłacić się mających na rzecz kraju zaliczek, a wówczas i ta zaliczka, jako będąca następstwem wypadków wojennych, może wejść w rubrykę odszkodowań wojennych.

Zarząd główny P. T. P. jest przekonany, że tak p. Marszałek kraju, jak i Wydział krajowy w sprawie tej zajmą stanowisko życzliwe i dbałego opiekuna o byt kilkunastotysięcznej rzeszy nauczycielskiej, stojącej u progu nędzy i głodu i w jak najkrótszym czasie wystąpią z żądaniem zaliczki na wojenny dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa.

KRONIKA.

Opieka nad starcami i kalekami została bardzo utrudniona w czasie wojny, ponieważ wiele domów i instytucyj zajmujących się tą sprawą w czasie pokoju, teraz zostało oddanych na usługi inwalidów lub chorych wojskowych. By jednak i tych nieszczęśliwych nie zostawić bez opieki udzielił K. B. K. zasiłku Tow. Dobroczynności w Podgurzu w kwocie 500 koron, zaś na Schronisko w Krakowie, przyjmujące starców i kaleki, którzy z powodu wypadków wojennych nie mogą gdzieindziej znaleść przytułku, wyasygnował 300 koron.

Praca na kresach Krakowa. W celu krzewienia oświaty i wychowywania zaniedbanej młodzieży w Zakrzówku, X dzielnicy, zawiązał się komitet, którego przewodniczącym jest X. Karol Słowiaczek, skarbnikiem X. Gołba, członkami Józef Batko, Piotr Czubryt, radcowie miejscy i Depowski, dyrektor szkoły miejscowej. Działalność początkowa komitetu ogranicza się tymczasowo na zorganizowaniu szkoły robót dla chłopców i dziewcząt. Na fundusz oświatowy złożyli w dalszym ciągu: Dr Czuczyński 5 K, X. Dr Pęckowski 5 K, X. N. N. 5 K. Ogólna suma dotychczasowych składek wynosi 415 K. — X. Franciszek Gołba.

Aprowizacya. Celem zapewnienia ludności krakowskiej jasnego pieczywa w święta Wielkanocne, jak nas informują z magistratu, będzie sprzedawaną jeszcze w bieżącym tygodniu we wszystkich miejskich sklepach węgierska mąka, nulka, ze starych zapasów gminnych, oczywiście na podstawie kart chlebowych.

Również w tych sklepach sprzedawany będzie ryż w małych ilościach, słonina, ceres i jaja (te ostatnie po 13 halerzy za sztukę).

W ostatnich czasach zamówiła gmina krakowska w oddziale handlowym namiestnictwa kilka wagonów tłuszczów, lecz trnsport ten do Krakowa jeszcze nie nadszedł.

Brak cukru w mieście trwa w dalszym ciągu. Publiczność codziennie urządza poszukiwania za cukrem, stale bezskutecznie. W ubiegłym tygodniu nadeszły wprawdzie do Krakowa cztery wagony tego artykułu, zapas ten jednak, o ile pojawił się w handlu, momentalnie został wykupiony. Większość ludności krakowskiej pozostaje bez cukru, którego nigdzie nabyć nie można. I łatwo zdarzyć się może, że mieszkańcy Krakowa nawet zredukowanych kart cukrowych, jakie otrzymali, nie będą mogli zrealizować przed upływem terminu ich ważności. Zarząd miasta powinien bezwłocznie poczynić wszelkie możliwe kroki, aby wogóle uzyskać regularniejszy i wydatniejszy dowóz tego artykułu, szczególnie zaś obecnie, w porze przedświątecznej.

Podwyższenie ceny zapałek. Z namiestnictwa otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek podrożenia surowca i podwyższenia kosztów fabrykacyi, a co zatem idzie i cen fabrycznych zapałek, podskoczyła jeszcze przed rokiem w handlu detailicznym cena za normalne pudełko szwedzkich zapałek z 2 na 3 halerze. Wobec tego, że w międzyczasie koszta produkcyi jeszcze bardziej się podniosły, nie są w stanie fabryki sprzedawać zapałek nadal po takiej cenie, któraby umożliwiała utrzymanie w handlu detailicznym ceny w wysokości po 3 halerze na pudełko. Dlatego po dokładnem zbadaniu stanu sprawy zezwolono fabrykom zapałek na odpowiednie podwyższenie cen zapałek, ale tylko o tyle, by już po uwzględnieniu normalnego zysku przypadającego na rzecz pośrednictwa handlowego i drobnej sprzedaży, mogła się w handlu detailicznym ostać maksymalna cena w wysokości 32 halerzy za pakiet zawierający 10 pudełek zapałek, 7 halerzy za dwa normalne pudełka a 4 halerze za jedno pojedyncze pudełko.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. We środę 12. b. m. odbędzie się w sali T-wa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, zebranie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Dyskusya nad odczytem prof. Latkowskiego: „Osłabienie mięśnia sercowego pod względem klinicznym“. Do głosu zapisani: Dr Wachtel, Dr Nowaczyński, Dr Glasner, Dr Michałowicz. 2) Demonstracye chorych: Dr Glasner. prof. Dr Piltz.

Z Polski i ze świata.

Z Bochni. Sekcya pedologiczna w Bochni uprosiła kilku prelegentów krakowskiego kursu psychopedagogicznego o wygłoszenie odczytów w Bochni. Pierwszy odczyt wygłosi Dr Maryan Odrzywolski p. t.: „Istotne czynniki inteligencyi“, w niedzielę 16. b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Rady powiatowej.

Kursy dla inwalidów wojskowych w Przemyślu. „Echo Przem.“ donosi: Dzięki zabiegom p. komisarza Łyszkowskiego zostaną wkrótce u nas otwarte kursy dla inwalidów. W ubiegłym tygodniu bawili w naszem mieście w tej sprawie pp. radca dworu Brückner i inspektor Wojtów, którzy na wspólnej konferencyi omówili zasadniczo stronę pedagogiczną i administracyjną tej jednej z najbardziej humanitarnych w przyszłości instytucyi.

Wypadek ze znalezioną miną. Z Łukowa koło Żurawna donoszą do „Gaz. Wiecz.“: Dnia 1. kwietnia rano zdarzył się w Łukowcu straszny wypadek. Czworo dzieci, dziewczyna la 17, chłopiec lat 14, dziewczyna lat 13 i małe dziecko znalazły minę. Chłopiec uderzeniem siekiery spowodował wybuch miny. Skutek był straszny. Chopiec na miejscu został rozszarpany, to samo stało się z dziewczyną młodszą, która stała za ścianą, dziecko, które bawiło się na dworze zostało zranione w brzuch i dogorywa, dziewczyna zaś starsza, która stała za drugą ścianą została pokaleczona.

W Lublinie Bank Polski otrzymał pozwolenie na rozpoczęcie prac organizacyjnych.

Krematorzy w Czechach. W ostatnich dniach — jak donoszą pisma czeskie — odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „Krematoryum“, istniejącego w Czechach od lat kilkunastu. Stowarzyszenie liczyło w ubiegłym roku 2120 członków. Zmarło w ciągu roku 23. członków, których ciała spalono w krematoryum w Cystowej (Žitawa). Majątek stowarzyszenia wynosi 108.000 koron. Krematorzy stanowią w Czechach pewnego rodzaju sektę, zasadniczo wrogą Kościołowi katolickiemu. Szeregi ich rekrutują się przeważnie z pośród wolnomyślnej inteligencyi czeskiej.

Pogrzeb namiestnika Galicyi.

Biała. (B. kor.) O godz. 3. popoł. wśród bicia dzwonów wyniesiono trumnę ze zwłokami namiestnika jenerała Colarda z budynku, w którym mieści się namiestnictwo.

Za trumną postępowała małżonka śp. namistnika z córką i najbliższa rodzina zmarłego, a następnie szedł zastępca Najjaśniejszego Pana minister obrony kraj. bar. Georgi, dalej w zastępstwie rządu minister Dr Morawski w towarzystwie radcy ministeryalnego Dra Juliusza Twardowskiego, były minister rolnictwa, obecnie szef śląskiego rządu kraj. bar. Wiedmann, szef jeneralnego sztabu bar. Conrad-Hoetzendorf z małżonką, komendant twierdzy krakowskiej jenerał zbrojmistrz Kuk, komendant wojskowy krakowski jenerał porucznik Brandner, jen. por. Kanik, ces. niemiecki jenerał major Cramon, attache niemieckiej ambasady w Wiedniu podpułkownik hr. Kageneg, następnie marszałek kraj. Galicyi Stanisław Niezabitowski z członkami Wydziału kraj.: Dr Bernadzikowskim, Dąbskim i Kiwelukiem, prezydent miasta Krakowa Dr Leo, wiceprezydenci namiestnictwa Grodzicki, Dr Ustyanowski i delegat Dr Adam Fedorowicz, szef prezydyalnego biura namiestnictwa r. dw. Schultis, radcy dworu Zimny, Cieński, Blum, Liedl i Stefanowicz z gremium radców namiestnictwa i innymi urzędnikami namiestnictwa oraz licznie przybyłymi z powiatów starostami, urzędnicy innych wadz krajowych z naczelnikami, liczny korpus oficerski, delegacya przybocznej rady miasta Lwowa prof. uniw. Chlamtacz, Dr Przygodzki i Dd Rychlicki, prezesi rad powiat. Łazarski i hr. Bobrowski, rady miast Białej i Bielska, wreszcie naczelnicy miejscowych władz rządowych i autonomicznych.

. Karawan poprzedzały dwa rydwany, obwieszone wieńcami. Kondukt żałobny prowadził proboszcz bialski ks. kanonik Rychlik w otoczeniu licznego duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego, kapelanów wojskowych i ks. kanonika Wojnarowskiego jako delegata grecko-kat. kapituły lwowskiej.

Kondukt żałobny udał się do kościoła parafialnego, gdzie w prezbiteryum zajęli miejsca: w środku książę-biskup krakowski ks. Sapieha, z lewej strony zastępca cesarza minister Georgi, z prawej strony naczelny komendant armii polny marszałek arcyksiążę Fryderyk ze świtą.

W nawie głównej na katafalku umieszczeno na trumnie kapelusz jeneralski i szablę z przepaską polową. W ławkach po lewej stronie katafalku zasiadła rodzina, po prawej zakonnice, a dalej zajęli miejsca minister Dr Morawski jako reprezentant rządu i inni uczestnicy żałobni. Kościół zapełniły nadto tłumy publiczności i dzieci szkolne z gronem nauczycielskiem.

Po obu stronach katafalku była ustawiona wojskowa straż honorowa w dwu rzędach pod dowództwem oficera.

Po krótkiej modlitwie u głównego ołtarza odprawił ks. biskup ks. Sapieha w otoczeniu duchowieństwa „Castrum doloris“, podczas którego chór klasztorny odśpiewał kilka pieśni. poczem odprawił ks. kanonik Wojnarowski panechidę. Następnie chór męski odśpiewał „Beati mortui“.

Z kościoła wynielśi trumnę żołnierze. Orszak żałobny, prowadzony przez ks. biskupa ks. Sapiehę w otoczeniu duchowieństwa, udał się ulicami miasta, na których po obu stronach ustawione były szpalery żołnierzy, na dworzec kolejowy, gdzie trumnę po odprawieniu modłów złożono w obitym wewnątrz choiną wozie, dla przewiezienia do Wiener Neustadt.

Uroczysty pogrzeb w Wiener Neustadt odbędzie się w środę dnia 12. b. m. o godz. 3. popoł. z dworca kolejowego na cmentarz akademii wojskowej.

Sejm Rzeszy.

Mowa ministra wojny.

Berlin. (B. kor.) Sejm Rzeszy przyjął w pierwszem czytaniu projekt ustawy w sprawie wypłaty kapitału w zamian za zaopatrzenie wojenne.

Minister wojny Wild-Hohenborn, który pierwszy raz jako minister zjawił się w izbie oświadczył, że sądzi, że za zgodą izby nie potrzebuje składać oświadczenia o położeniu wojennem ze względu na ostatnie wywody kanclerza Rzeszy i ze wgledu na to, że sprawozdania naczelnej komendy armii informują naród dostatecznie o rozwoju wojskowego położenia na wszystkich frontach. Ogłoszenia te są krótkie, lecz w przeciwieństwie do ogłoszeń nieprzyjacielskich zawsze prawdziwe. To co Niemcy dotąd osiągnęły, daje rękojmię dla bohaterstwa i zdecydowanej woli zwycięstwa. Minister wskazał następnie. że odparcie ofenzywy rosyjskiej na wschodzie i walki niemieckie koło Verdun nie są, jak to twierdzą nieprzyjaciele, ostatecznymi wysiłkami wyczerpanego do ostateczności narodu, lecz uderzeniami narodu, który rozporządza rezerwą w ludziach i wszelkimi środkami, prowadzącymi do zwycięstwa. Zresztą minister nie pragnie popadać w błąd swych kolegów ministeryalnych w obozie nieprzyjacielskim, którzy sądzą, że mowami osiągną zwycięstwo. Minister nie lubi używać wyrazu „przetrzymać“ w odniesieniu do armii w polu stojącej. Wyraz ten odnosić się może tylko do tych, którzy pozostali w domu, a których nieprzyjaciel chce wygłodzić. Niemcy rozporządzają jeszcze dostatecznymi środkami i mają silną wolę, by zamiar Anglii, wygłodzenia kobiet i dzieci, nie mógł się spełnić. Naród uzbroić się musi w cierpliwość. Znamieniem tej wojny jest, że wszystkie rozstrzygnięcia dojrzewają powoli, ale pewnie.

Minister omówił następnie poszczególne postanowienia tej ustawy stwierdzając, że wypłata kapitału nastąpi bez względu na narodowość, wyznanie czy też przynależność partyjną wszystkich poszkodowanych przez wojnę.

Mowcy wszystkich stronnictw wyrazili zgodę z projektem ustawy, którą przekazano komisyi.

Kiedy przed głosowaniem poseł Liebknecht zażądał głosu do regulaminu, prezydent Kaempf odmówił mu udzielenia go, ponieważ wydarzenia ostatnich tygodni udowodniły, że nadużywa mów zgłoszonych do regulaminu, dla naruszenia powagi izby.

Izba przeszła następnie do I. czytania projektu ustawy w sprawie zniżenia granicy wieku uprawnienia do pobierania renty na starość z 70 lat na 65.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie sztabu jeneralnego rosyjskiego z dnia 8. kwietnia: Nad Dźwiną walka piechoty i artyleryi. W odcinku Dźwińska skoncentrowała artylerya nasza swój ogień na odcinek koło Iłukszty. W temsamem miejscu wysadziliśmy 4 miny i zniszczyliśmy rowy niemieckie oraz jeden blokhaus. W okolicy Podstaw oraz jezior Miadzioł i Narocz artylerya nieprzyajcielska rozwinęła wielką czynność. Strzelała chwilami granatami gazowymi.

W Galicyi nad środkowym biegiem Strypy i na wschód od Podhajec wojska austro-węgierskie usiłowały zaatakować wielkiemi siłami, zagrożone jednakże naszym kontratakiem szybko się cofnęły.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie sztabu jeneralnego rosyjskiego z dnia 9. kwietnia: W odcinku Rygi nieprzyjaciel ostrzeliwał miasteczko Schlock. W odcinku Jakobstadt żywy wzajemny ogień. W odcinku Dźwińska Niemcy przy jednym z naszych rowów wysadzili minę. W kilku miejscach lotnicy niemieccy przelecieli ponad Dźwiną i wyrzucili bomby. Nasi lotnicy dokonali skutecznych wzlotów. Okręt powietrzny typu Muromiec wzniósł się w okolicy Rygi i rzucił bomby na stanowiska niejrzyajcielskie. W odcinku Postaw i na północ od jeziora Narocz silna walka ogniowa. W tej ostatniej okolicy Niemcy po ostrzeliwaniu starali się zbliżyć do naszych rowów, zostali jednakże odparci. Na innych frontach nic ważnego.

Czwarta pożyczka wojenna.

Jakkolwiek nie nastąpiło jeszcze urzędowe ogłoszenie otwarcia subskrypcyi to jednak już obecnie donoszą pisma o licznych zgłoszeniach na nową pożyczkę wojenną.

W telegramie urzędowym podaliśmy wczoraj wiadomość, że dla rozpowszechnienia pożyczki także wśród osób mniej zasobnych opracował rząd statuty dla „stowarzyszeń do podpisywania p... czki“, które to związki ułatwią nabywania ... mniejszych udziałów a wolne będą od podatku ... kowego.

W bankach centralnych następują już liczn... szenia większych kwot udziału w pożyczce. ... „Alpiny“ i Tow. przemysłu żelaznego w Prad... siło 30 milionów koron, (na trzecią 25 milionów ...). Firma wiedeńska Gerngross — 1 mil. kor. Wi...ze kwoty zgłoszeń podaje „Bank dla krajów“ i jego filie. „Hr. Eugeniusz Czernik zgłosił udział w kwocie 500 tys. kor.

Nieulega wątpliwości, że także nasze instytucye krajowe zorganizują w należyty sposób akcyę zbierania zgłoszeń, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach.

* * *

Co do „stowarzyszeń dla podpisywania pożyczki“ dowiadujemy się w ostatniej chwili, że ich członkiem może zostać każdy, kto zgłosi swój udział w pożyczce, spłacalny także w ratach miesięcznych. Z pewnych względów wskazane jest także dla osób zamożnych przystępowanie do takich związków pożyczkowych, a to zwłaszcza w tym wypadku, jeżeli dotycząca osoba nie jest należycie obznajomiona z operacyami finansowemi. Związki pożyczkowe obejmą bowiem niejako opiekę nad zgłoszonym i wpłaconym udziałem, jakoteż dochodem stąd pochodzącym, co będzie dla interesowanych udziałowców z prawdziwą korzyścią połączone.

Po rozwiązaniu „stowarzyszenia dla pożyczki“ nastąpi rozdział jego zysków między posiadaczy jego udziałów.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 11. kwietnia 1916.)

Odznaczenie Prezesa Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej sanitarnej pieczy podczas wojny byłemu ministrowi dr. Leonowi Bilińskiemu oznakę honorową pierwszej klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Wojenny związek przemysłu olejnego.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu, które dnia 20. kwietnia wchodzi w życie. a które zarządza utworzenie wojennego przemysłu olejnego i tłuszczów.

Ma on spełniać tylko funkcye administracyjne i nie będzie się zajmował zakupnem i sprzedażą towarów. Istnienia centralnego akcyjnego towarzystwa dla olejów i tłuszczów rozporządzenie to nie dotyka.

Sejm alzacko-lotaryński.

Strassburg. (B. kor.) Sejm alzacko-lotaryński został zwołany na dzień 26. bm.

Socyaliści francuscy.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa. Kongres narodowej cekcyi francuskiej partyi socyalistycznej zwołany dla omówienia stosunków międzynarodowych ze stronnictwami zagranicznemi odbył wczoraj drugie tajne posiedzenie, na którem byli obecni również Sembat i Guesde, jakoteż podsekretarz stanu Thomas.

Prawo publiczności.

Wiedeń. (B. kor.) Minister oświaty nadał pryw. żeńskiemu realnemu gimnazyum SS. Urszulanek w Tarnowie prawo publiczności na lata szkolne 1915/6 i 1916/7.

Tyfus plamisty.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: Od 26. ma[rca] do 1. kwietnia stwierdzono w Galicyi 464 wypadków tyfusu plamistego w 24 powiatach (80 gminach); na Bukowinie 25 wypadków w 5 powiatach (6 gminach).

W innych krajach koronnych wydarzyły się 18. wypadki, a to w górnej Austryi w Aschach (pow. Eferding) 72; w Czechach w Brunowie 18, w Jindrychowicach (pow. Graslice) 3, w Choceniu 85, na Morawach w Mor. Trzebowie 4, w Kunowie 1. Idzie tu o wypadki wśród obcej ludności z Galicyi i o jeńców wojennych wśród miejscowej ludności nie wydarzył się żaden wypadek zasłabnięcia na tyfus plamisty.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka